

Wojciech Kaliszewski: „Te wszystkie wielkie i te małe rzeczy”

Fraszki od czasów najdawniejszych, od swych epigramatycznych i ludowych korzeni były utworami nastawionymi na odbiorcę, odwoływały się do jego doświadczenia, poczucia wartości i humoru. To bowiem zapewniało im żywot i decydowało o uniwersalnej wymowie – pisze Wojciech Kaliszewski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Sztadynger. Kroto(chwila) afirmacji”

Sprawy drobne, niepozorne drobiazgi, fragmenty i błahostki, ale również poważne, odważne i traktowane serio – jednym słowem: fraszki. Zdarzenia chwytane przypadkiem, anegdoty zasłyszane mimochodem, ulotne, historie znikające i – ku zdumieniu niejednego – powracające znienacka. Słowa żywe, czasami nawet skrzydlate, radosne, innym zaś razem godne, stateczne i pełne powagi. Jak pisał Jan Sztadynger: *Te z kręgu lampy stojącej na stole, / Drobne i złote jak oczka w rosole*. Jakże to piękna, przenośna i trafna definicja fraszki. Mieści się w niej wszystko, co fraszkę jako sposób przedstawiania, ale i jako odrębny gatunek ujmuje. Trafił Sztadynger w sedno. W dwóch żartobliwych wersach zmieścił całe bogactwo tematyczne fraszek – bo przecież światło to pełne poznanie i przedstawienie świata, światło przybliży i oswaja rzeczy „wielkie i te małe” – ale trafił również w ich dynamiczny, zmienny, pełen wewnętrznych napięć wyraz. Zmysłowe i kulinarne porównanie nadaje z kolei fraszkom konkretny stempel stylistyczny, łącząc je z codziennością, zabawą, biesiadą i rekreacją. *Złote rosółowe oka* to widoczny i rozpoznawalny znak dobrego stołu

sprzyjającego żartom, dowcipom i facecjom ale także znak „niepróżnującego próżnowania”, a więc twórczego wysiłku. A to, że „oczka” są „drobne i złote” dowodzi, że fraszki, choć gatunkowo według klasycznych hierarchii należą do stylu niskiego, to potrafią naprawdę zachwycać i błyszczeć jak najpiękniejsze precjoza.

Sztaudynger w tym drobnym, sześciowersowym tekście – cytowany dystych pochodzi z fraszki *Trudno mi będzie* – który jest po trosze autotematyczną fraszką o fraszkach, ale jest też lirycznym zwierzeniem, odsłonił nie tylko jej gatunkową specyfikę, lecz uchwycił również jej istotny wymiar i sens historyczny. A jest on wyjątkowo rozległy i bogaty. Można powiedzieć, że wiecznotrwały. Jeszcze raz sięgnijmy do autora *Supelków* i zacytujmy – tym razem w całości – wiersz-fraszkę pod tytułem *Kiedy ja umrę*:

Kiedy ja umrę, niech mi tak napiszą:
Szczęśliwy człowiek, opije się ciszą,
Pisywał fraszki i wyławiał grzyby,
A jeśli umarł – to tylko na niby,
Bo w każdej fraszce szytej polską mową,
Będzie się rodził, będzie kwitł na nowo!

Ujawnia się tutaj nie tylko wyważony, a nawet pełen autoironii stosunek fraszkopisarza do śmierci, ale także refleksja historycznoliteracka: „fraszka szyta polską mową” to część jej długiej historii literatury od czasów wczesnego odrodzenia aż po dzień dzisiejszy. Ale, co warto podkreślić, autor przypomniał również, że fraszka to przecież napis, epitafium, że to zazwyczaj lekkie słowo ma swoje źródło w napisach nagrobnych, że przynależy do tekstów

pamiątkowych i pomnikowych. Dodać trzeba, że to niezwykle zmieszanie funkcji i stylów stanowiło i stanowi nadal o bogactwie, możliwościach wyrazu i znaczeniu fraszek w kulturze oraz literaturze. W każdym niemal czasie i w każdej epoce fraszki powstawały, bawiły, komentowały i puentowały codzienne i niecodzienne zdarzenia. Nie gardziły żadnymi tematami, torując często drogę pieśniom, elegiom, satyrom i eposom. Można powiedzieć – stosując przyrodnicze porównanie – że fraszki to gatunek inwazyjny, pionierski, wyrastający i rozwijający się na każdym podłożu, ludowy. O tej swoistej „pojemności” gatunkowej i uniwersalności tematycznej wspominał jeden z najważniejszych polskich fraszkopisarzy, Jan Kochanowski. Czerpał tutaj z rzymskiego epigramatyka Marcjalisa:

Najdziesz tu fraszkę dobrą, najdziesz złą i średnią,
Nie wszystko mury wiodą materiją przednią.
Z boków cegłę rumieńszą i kamień ciosany,
W pośrodku sztuki kładą i gruz brakowany.

Ten krótki utwór, który Kochanowski nazwał bardzo ogólnym, ale jednocześnie celnym tytułem *O fraszkach*, jest poprzez swoją lapidarność i budowę także wzorcowym epigramatem. Nie byłoby późniejszych fraszek bez zwięzłych, często satyrycznych, wywodzących się najdawniejszej poezji helleńskiej wierszy-napisów. Bogata starogrecka epigramatyka mieszała się z kolei z wesołymi, towarzyszącymi ucztom wierszami zwanym anakreontykami. Kto był ich twórcą? Czy rzeczywiście układał je Anakreont? A może Archiloch? Może Simonides lub Bakchilides? Nikt na te pytania dzisiaj nie odpowie. Odpowiedzi nie znali przecież i sami Hellenowie i niewiele więcej na ten temat wiedzieli też Rzymianie. Ale wiersze biesiadne, wesołe, śmiało poruszające tematy obyczajowe, moralne czy erotyczne

cieszyły się przez stulecia ogromnym zainteresowaniem i popularnością. Gromadzono je w zbiory i cykle, spisywano i zapamiętywano. Poza bogactwem tematycznym ceniono wiersze anakreontyczne i epigramaty za zwięzłą formę i trafność komentarza. Sztuką było przecież powiedzieć jak najwięcej w kilku wersach i to powiedzieć, tak, żeby jasno przedstawić całą intencję wywodu i zamknąć całość klarowną puentą. Nierzadko w jej postać wcielały się krążące w mowie potocznej przysłowia i wyrażenia. Związki z wieloma źródłami, z mową codzienną, z żywą kulturą wpływały na wewnętrzną żywotność fraszek. Ten gatunek się nie starzał i – jak pokazuje historia – wciąż stanowi istotny element dziedzictwa kulturowego. Zabawa w układanie humorystycznych, satyrycznych albo czasami nawet bliskich paszkwilom utworów tworzyła i tworzy czytelny nurt w europejskiej kulturze literackiej.

Fraszki są popularność i atrakcyjność zawdzięczają nie tylko tematycznej różnorodności, ale także wyjątkowej zwięzłości, spójności i celności tekstowej, wynikającej ze „spięcia elementów treściowych”. Fraszkę to formy syntetyczne. Są zawsze skończone, zamknięte i przez to także łatwe do zapamiętania. Łatwo je ponadto odnieść do wielu sytuacji i okoliczności i można je przez to traktować jako szczególny rodzaj uogólnienia cech i zachowań ludzi, a bywa, że są także prześmiewczym ostrzeżeniem przed zbytnią pewnością siebie. Raz jeszcze sięgnijmy do czasów staropolskich, tym razem do wczesnobarokowego poety Daniela Naborowskiego:

„Topić – mówił małżonek – rogacze potrzeba”.
Żona na to: „Uczyć się, miły, pływać trzeba”.

Takich krótkich, rymowanych staropolskich fraszek – jak ten Respons niespodziewany – lekko, ale prawdziwie odsłaniających obyczaje i realia życia, można by przywołać wiele. Podobnie zresztą jak i tych, które podejmują tematykę poważną, refleksyjną czy wręcz filozoficzną. Często autorzy za punkt wyjścia przyjmowali i literacko przetwarzali powszechną wiedzę o rzeczywistości. Powstawała wtedy fraszka o charakterze apoftegmatycznym, mądrościowym. Jest nią na przykład siedemnastowieczny dwuwiersz Wespazjana Kochowskiego pod tytułem *Róża*, zawierający przesłanie przypominające, że piękno bywa często źródłem bólu i nie do końca służy dobru:

Patrz, jako śliczna róża, a nie jest bez wady;
Z niej pszczołki miód zbierają, a pający jady.

Takie krótkie, zazwyczaj dwuwiersowe rymowane fraszki składały się przez stulecia na katalog uwag i powszechnie powtarzanych – często w formie przysłów – złotych myśli. Ich klarowne przesłania w całości było puentą i zazwyczaj odnosiły się do sytuacji znanych każdemu z własnego doświadczenia. Chodziło również o właściwe, odnoszące się do świata ludzi, rozpoznanie alegorycznego przedstawienia we fraszkce. Warto dodać, że błyskotliwe i żartobliwe oraz zręcznie skonstruowane fraszki spełniać mogły nie tylko pouczającą funkcję, ale także – podobnie jak bajki – bawić i rozśmieszać.

W literaturze polskiej fraszki obecne są co najmniej od przełomu XIV i XVI stulecia. Zdomowały się u nas wraz z recepcją literatury antycznej i dostosowały do realiów kształtujących styl i język poszczególnych epok, stając się jednym z najbardziej rozpoznawalnych i popularnych

gatunków. Rejowe *Figliki*, *Fraszki* Jana Kochanowskiego, fraszki Jana Smolika, Hieronima, Andrzeja i Zbigniewa Morsztynów, wspomnianych wyżej Naborowskiego i Kochowskiego, a także Wacława Potockiego, Ignacego Krasickiego, Franciszka Karpińskiego, Aleksandra Fredry i wielu, wielu innych były znane i przywoływane w zbiorach, antologiach i wypisach. Wiele fraszek – zwłaszcza politycznych czy ośmieszających konkretny ludzi – krążyło poza tym anonimowo bez podpisu autora, w odpisach, potem w drukach ulotnych. Bogata we fraszki była także literatura XIX i XX wieku. Jak wielka i obszerna jest biblioteka polskich fraszek, świadczy tom zatytułowany *Cztery wieki fraszki polskiej* ułożony przez Juliana Tuwima, poprzedzony przedmową Aleksandra Brücknera. To podstawowa i źródłowa lektura dla każdego, kto chce lepiej i szerzej poznać świat polskich fraszek.

Fraszki od czasów najdawniejszych, od swych epigramatycznych i ludowych korzeni były utworami nastawionymi na odbiorcę, odwoływały się do jego doświadczenia, poczucia wartości i humoru. To bowiem zapewniało im żywot i decydowało o uniwersalnej wymowie. Zazwyczaj we fraszkach osadzonych w konkretnej tradycji kulturowej pojawiały się w różnych wariantach te same motywy, które przechodziły z epoki w epokę. Były więc fraszki o fraszkach, o skąpcach, bigotkach, o naiwnych i oszustach, o wadach, miłości i zdradach. To tylko nieliczne przykłady zaczerpnięte z kręgu tematycznego fraszek. Warto dodać, że na ogół wszystkie motywy – nawet te filozoficzne o przemijaniu życia i nicości dóbr doczesnych – sprzyjały tworzeniu wspólnoty odbiorców. Fraszki to nic innego jak fragmenty obrazów ludzkiego życia, tyle, że przedstawione i opowiedziane w sposób stylistycznie oryginalny i trafny.

Świat fraszek to także świat luster, imitacji, przeróbek i form pastiszowych:

Płci spokojna, płci wesoła!
Ile cię trzeba cenić,
Ten się tylko dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.

Tak dwudziestowieczny poeta Aleksander Janta Połczyński strawestował Kochanowskiego, łącząc i zmieniając dowolnie elementy, ale zachowując tonację i styl autora *Fraszek*. Powstał w ten sposób lekki wierszyk, głoszący po części stare, po części nowe treści.

Jan Sztaudynger, jako fraszkopisarz, poruszał się po terenie dobrze przygotowanym, miał ciekawych i oryginalnych poprzedników, a sam doprowadził ten gatunek do niezwyklej zwięzłości, stając się mistrzem obserwacji, komentarza i stylu.

Wojciech Kaliszewski

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
